

# ZYCIE

rozmawia

z naczelnikiem Wydziału

Kontroli

Przestrzegania Prawa

Prokuratury Wojewódzkiej

mgr. Wojciechem WANICKIM

# Z Y C I E

## P R Z E M Y S K I E

NR 2 (584) ROK XIII 10 STYCZNIA 1979 r. CENA 2 ZŁ

### "WYCHODZĘ NA CHWILĘ, WRACAM ZA GODZINĘ..."

— Nader często telefonujemy z redakcji do różnych osób, zatrudnionych w jednostkach gospodarki społecznej lub w administracji, chcąc uzyskać od nich interesujące nas informacje lub opinie na dany temat. I bardzo często słyszymy w odpowiedzi, że osoba ta wyszła właśnie na chwilę, załatwić jakąś sprawę, służbową bądź prywatną. Odnoszę wrażenie, że zbyt liberalnie podchodzi się u nas do tych „wyjść” z zakładu, co w konsekwencji powoduje znaczne marnotrawstwo czasu pracy, a tym samym obniża jej efekty.

**WOJCIECH WANICKI:** — Jest to bardzo istotne zagadnienie, którym zajęły się prokuratury rejonowe naszego województwa, przeprowadzając ostatnio w 13 jednostkach

gospodarki społecznej badanie sposobu przestrzegania tych właśnie zasad dyscypliny pracy. Kontrola miała m. in. na celu sprawdzenie, jak egzekwowane jest zarządzenie wojewody przemyskiego z dnia 20 kwietnia ubiegłego roku, które dotyczyło przedłużenia w niektóre dni tygodnia czasu pracy w urzędach terenowych organów administracji państwowej. Miało ono umożliwić interesantom załatwienie ich spraw po godzinie 15. Badanie wykazało, że kierownictwa wielu zakładów nie respektują zarządzenia, a nawet nie znają jego treści. Z tego właśnie powodu udzielają w dalszym ciągu czasowych zwolnień swym pracownikom dla załatwienia ich spraw osobistych, mimo że w danym dniu mogli oni to uczynić po zakończeniu pracy.

W niektórych jednostkach stwierdziliśmy nawet brak ewidencji tych zwolnień.

— Posłużmy się przykładami...

**W. W.:** — Nieznajomość zarządzenia wojewody ujawniona została w kilku jednostkach gospodarki społecznej m. in. w Zakładach Wyrobów Powlekanych „Sanwil”, w Ośrodku Szkolenia „Społem” w Jarosławiu i Cukrowni „Przeworsk”, gdzie udzielano zwolnień w takich dniach, w których pracownicy mogli załatwić swe sprawy po godzinie 15.

Nie tylko więc pracownicy są winni, lecz przede wszystkim kierownictwa zakładów, które nie znały bądź nie poinformowały załóg o wspomnianym zarządzeniu. Ciekawe, czy zgodnie z przepisami, osoby te odpracowały ten czas, który przeznaczyły na załatwienie swych prywatnych spraw?

**W. W.:** — W tych przypadkach, o których mówiliśmy, nie egzekwowano tego przepisu, a także nie potrącano z wynagrodzeń odpowiedniej

kwoty za czas nieuzasadnionego zwolnienia. Nie można jednak było tego uczynić, skoro książki wyjść prowadzone były niedbale lub w ogóle ich nie było. Jeżeli zatem pracodawca nie dysponował odpowiednim wykazem czasu przypadającego do odpracowania lub potrącenia z zarobków — nie był w stanie doprowadzić do realizacji tego obowiązku.

— Nie wszyscy jeszcze chcą zrozumieć, że owe zmarnotrawione godziny składają się na ogromną sumę strat, jakie w konsekwencji ponosi cała gospodarka narodowa. Słyszysz się przecież o tolerowaniu nawet kilkudniowych, nie usprawiedliwionych nieobecności.

**W. W.:** — Jest to łamanie podstawowych zasad dyscypliny, ale niestety również takie przypadki ujawniliśmy w kilku zakładach. Na przykład w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego PZL Rzeszów — Zakładzie Mechanicznym w Przeworsku stwierdzono karygodne zaniedbania w tym zakresie. Pracodawca nie wyciągnął żadnych wniosków, nie zastosował regulaminowych sankcji nawet w stosun-

ku do takich pracowników, którzy przez kilka dni w jednym miesiącu byli nieobecni i nie przedłożyli stosownego usprawiedliwienia. A wiadomo przecież, że tego rodzaju nieobecności stanowią ciężkie naruszenie podstawowych obowiązków pracowniczych i zagrożone są, oprócz upomnienia lub nagany, również karami pieniężnymi.

— A jak zareagowały prokuratury po stwierdzeniu tych rażących uchybień?

**W. W.:** — W następstwie poczynionych ustaleń skierowano 9 wystąpień do kierowników poszczególnych zakładów. Niezależnie od tego przesłano informacje do właściwych instancji partyjnych i naczelników miast.

— Sądę, że tego rodzaju kontrole winny być częściej przeprowadzane, skoro — jak się okazuje — zawodzi często nadzór wewnątrzzakładowy...

**W. W.:** — Prokuratury w dalszym ciągu, na bieżąco będą zajmować się tego rodzaju zaniedbaniami, aby jak najskuteczniej zapobiegać wszelkim przejawom łamania zasad dyscypliny pracy. Badania te będziemy również przeprowadzać wspólnie z komitetami kontroli społecznej.

Rozmawiał: J. MISZCZAK

Dobiegły końca prace remontowe b. pałacu Lubomirskich w dzielnicy Bakończyce — obecnie siedziby Wydziału Zaocznego Zespołu Szkół Rolniczych w Przemysłu. Po zagospodarowaniu otoczenia stanowiącym on będzie jeden z piękniejszych obiektów miasta.

Niewiele jest w województwie pomagnackich rezydencji, które tak wspaniale zapisały się dla rozwoju oświaty rolniczej. Odbudowany w roku 1954 ze zniszczeń pałac stał się siedzibą Technikum Rolniczo-Ląkarskiego. W 1961 roku zorganizowano tu 2,5-letni Korespondencyjny Kurs Rolniczy przeznaczony dla kadry kierowniczej uspołecznionych przedsiębiorstw rolnych. We wrześniu 1965 roku powstało 5-letnie, a pół roku później 3-letnie Technikum Rolnicze Zaoczne.

Po wybudowaniu nowego budynku dla szkół dziennych, pałac przeznaczono w całości dla potrzeb coraz prężnie rozwijającego się Wydziału Zaocznego. Wkrótce staje się on jedną z największych tego typu placówek w kraju.

Ostatnie lata przyniosły dalsze korzystne zmiany w rozwoju szkolnictwa rolniczego dla pracujących. W 1975 roku rozpoczęło działalność 3-letnie Technikum Ogrodnicze Zaoczne, a w 1976 roku — Zaoczne Studium Ekonomiki i Zarządzania Przedsiębiorstwami Rolniczo-Usługowymi. Najmłodsza jednostką dydaktyczną jest 2-letnia Zasadnicza Szkoła Rolnicza Zaoczna.

Pierwszy nabór do niej przeprowadzono na początku bieżącego roku szkolnego, w styczniu br. odbędzie się kolejny (podobnie jak do pozostałych szkół). Z tej formy szkolenia mogą i powinni skorzystać rolnicy z tych miejscowości, w których nie ma warunków do zorganizowania przysposobienia rolniczego, bądź kursów wykwalifikowanego rolnika.

Dla absolwentów przysposobienia rolniczego oraz rolników posiadających tytuły kwalifikacyjne planuje się, jak co roku, utworzenie tzw. semestru wstępnego. Jego ukończenie umożliwi naukę w technikumach rolniczych zaocznych i wieczorowych.

Wydział Zaoczny jest ściśle związany z oświatą rolniczą pozaszkolną. Zorganizowano tu ośrodek szkoleniowy dla potrzeb Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego i innych instytucji rolniczych. Prowadzone jest Instruktor-skie Studium Zawodowe dla kierowników gminnej służby rolnej, instruktorów rolnych i innych specjalności. Odbývają się kursy szkoleniowe i seminaria dla kadry inżyniersko-technicznej i rolników producentów. Nie zapomniano o szkoleniu rolników najmłodszych. Z inicjatywy Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych utworzono dla nich Punkt Konsultacyjny. W okresie jesienno-zimowym korzysta z jego usług średnio 100—120 uczestników I, II i III stopnia przysposobienia rolniczego. Przy Wydziale Zaocznym działa Państwowa Kom-

## W SŁUŻBIE OŚWIATY ROLNICZEJ

sja Egzaminacyjna na tytuły kwalifikacyjne oraz Państwowa Komisja Egzaminacyjna dla uczestników przysposobienia rolniczego. Form i rodzajów szkolenia rolniczego dla pracujących,

prowadzonych w oparciu o bazę dydaktyczną Wydziału Zaocznego Zespołu Szkół Rolniczych w Przemysłu, jest znacznie więcej, toteż bez przesady można powiedzieć, że każdy rolnik, zamieszkały w re-

jonie działania szkoły, może tu zdobywać, bądź podwyższać i doskonalić swoje kwalifikacje.

ALEKSANDER KĘDZIÓR  
Fot. T.Z.





#### ZŁOCI JUBILACI

Odnawiamy kolejne pary małżeńskie z gminy Dubiecko, które w grudniu 1978 r. święciły jubileusz 50-lecia wspólnego pożycia. Byli to: Maria i Stanisław Pantolowiec ze Sławnicy, Anna i Jan Darażowie z Międzygórza oraz Karolina i Jan Cielececy z Huciska Nienadowskiego. Przyznane przez Radę Państwa medale „Za długoletnie pożycie małżeńskie” wręczyła Jubilatowi naczelnik gminy Michalina Maszczyk. Życzenia i gratulacje złożyła również kierowniczką USC Stefania A t a k. Towarzyszyły im wiązanki kwiatów.

★

Cztery pokolenia (syn, dwoje wnucząt i prawnuczka) spotkały się na uroczystości 50-lecia państwa Agaty i Jana Grochowickich. Z gratulacjami do domu Jubilatów przybyli wiceprezydent Przemysła Stanisław Łąg i kierownik USC Marian Zuzel. I tu oczywiście nie brakło kwiatów.

#### NAUKA MIASTU

Pod przewodnictwem Zdzisława Koniecznego obradował Miejski Komitet Frontu Jedności Narodu w Przemysłu. Głównym tematem dyskusji były perspektywy rozwoju oraz udział placówek naukowych w pracy na rzecz Przemysła i rozwoju miasta. Wskazywano na istniejące w tym zakresie możliwości, wysunięto szereg interesujących wniosków.

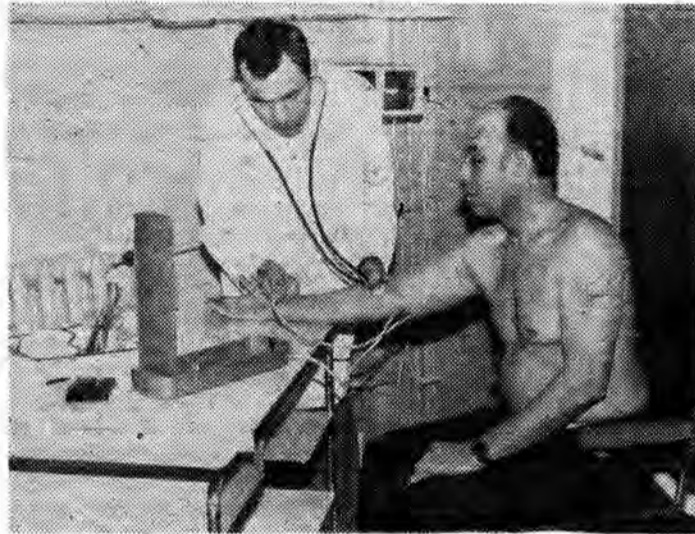
#### MIĘDZYAKŁADOWA PRZYCHODNIA

Pod koniec grudnia w budynku Oddziału Komunikacji Miejskiej w Przemysłu uruchomiono MIĘDZYAKŁADOWĄ PRZYCHODNIĘ LEKARSKĄ, z której korzystać będą pracownicy wszystkich przedsiębiorstw gospodarki komunalnej. Znajduje się przy niej specjalistyczna przychodnia dla kierowców. W bieżącym i przyszłym roku działalność tej placówki zostanie poszerzona. Przewiduje się uruchomienie laboratorium analitycznego oraz pracowni radiologicznej i psychologicznej.

Jak informuje dyrektor OKM Marian Kołodziej — specjalistyczna przychodnia dla kierowców obejmie swą opieką wszystkich zatrudnionych w tym zawodzie w Przemysłu. Usprawni to przeprowadzanie obowiązkowych badań lekarskich ogólnych i psychologicznych, a także zapobieganie niektórym schorzeniom zawodowym, bądź też wynikającym ze specyfiki wykonywanej pracy.

Wyposażenie przychodni kosztowało 800 000 złotych. Z dużą pomocą w realizacji tego przedsięwzięcia przyszła Wojewódzka Przychodnia Przemysłowa. Adaptację pomieszczeń przeprowadzono systemem gospodarczym przy dużym zaangażowaniu pracowników OKM.

Obecna na otwarciu przychodni wiceprzewodnicząca WRZZ Helena Warda zadeklarowała pomoc związków zawodowych na rozwój placówki w wysokości 600 000 złotych.



Lekarz przychodni Krzysztof Bereś bada pacjenta.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

## LISTY

### LIKWIDACJA GRYZONI

W odpowiedzi na notatkę prasową dotyczącą sklepu nr 34 „Basia” przy ul. Mickiewicza 11 uprzejmie informujemy, że sklep ten zlokalizowany jest w starym budownictwie i w związku z tym „odwiedzają” go gryzonie.

Kilkakrotne zgłoszenia, w trybie pilnym, w Zakładzie Zwalczania Szkodników w Rzeszowie o przeprowadzenie deratyzacji, przez dłuższy czas nie odniosły skutku.

Aktualnie gryzonie zostały wytępione we własnym zakresie (zacementowano otwory w podłodze).

Dyrektor Oddziału WSS „Społem”  
Zbigniew Kaczmarski

### W ZAKŁADACH ŻYWIENIA ZBIOROWEGO

W odpowiedzi na krytyczną notatkę pt. „Kiedy wolno być głodnym” — dyrekcja WSS „Społem” Oddział Miejski w Przemysłu wyjaśnia, że w przedmiotowej sprawie podjęła następujące przedsięwzięcia:

1.12.1978 r. zwołano naradę roboczą z udziałem wszystkich kierowników zakładów zbiorowego żywienia, których zapoznano z treścią niniejszego artykułu (...) i zobowiązano do poszerzenia asortymentu produkowanych wyrobów gastronomicznych jak też posiłków gotujących ze szczególnym uwzględnieniem ich oferowania w porze śniadaniowej. Celem szybkiej i rzetelnej informacji konsumentów zobowiązano kierowników do sporządzania codziennych śniadaniowych jadłospisów. Ponadto informujemy, że kilku zakładom — decyzją terenowego inspektora sanitarnego — w znacznym stopniu ograniczono asortyment sprzedaży. Wszystkie jednak zakłady mają obowiązek — oprócz utrzymywanych w bieżącej sprzedaży posiłków typowych, przyrządzanych na bazie pieczywa i nabiału — podawania posiłków śniadaniowych (gorące napoje i dania barowe).

Podawanie pełnych dań w godzinach przedpołudniowych stwarza wiele trudności typu organizacyjnego z uwagi na szczupłość pomieszczeń produkcyjnych oraz ograniczenie dostawy niektórych surowców (...). Zobowiązaliśmy służbę branżową do szczególnego nadzoru zakładów podających posiłki w pełnym asortymencie, ze zwróceniem uwagi na podejmowane przez ich kierowników przedsięwzięcia zmierzające do uzyskania wyraźnej poprawy w zakresie obsługi i żywienia konsumentów.

Dyrektor  
Zbigniew Kaczmarski

### NOWE PRZYSTANKI

W związku z notatką „Pustki na Budach” informujemy: — Urząd Miejski oraz Oddział Komunikacji Miejskiej w Przemysłu zamówiły w Stołecznym Przedsiębiorstwie Instalacji Reklam Świetlnych w Warszawie nowoczesne, estetyczne, funkcjonalne przystanki podświetlane. W części górnej zainstalowany jest piktoqram z literą „A”, część dolna (gabłota) przeznaczona jest na informację dla pasażerów. Umieszczone będą w niej numery linii autobusowych, mapa z naniesionymi trasami oraz rozkłady jazdy. Zarówno gabłota jak i piktoqram są podświetlane dwustronnie. Przystanki te zostaną ustawione w 1979 roku w pierwszej kolejności przy E-22, a następnie na innych trasach komunikacyjnych w granicach miasta.

Z-ca dyrektora  
d/s eksploatacji techn.  
inż. Józef Wojciechowski

## KONKURS

# „Z ZIMĄ NA TY”

Ogłaszamy doroczny konkurs pod hasłem „Z zimą na ty”, organizowany pod patronatem Wojewódzkiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Oto podstawowe zasady regulaminowe.

◆ Konkurs przeprowadzony zostanie na terenie całego województwa i trwać będzie do 25 lutego br.

◆ Uczestniczyć w nim mogą zakłady pracy, ogniska TKKF, koła LZS, ZSMP, drużyny ZHP, osiedla mieszkaniowe, PGR, kółka rolnicze oraz inne organizacje, które w czynnie społecznym zbudują urządzenia do gier i zabaw na śniegu i lodzie, tory saneczkowe i narciarskie lub systematycznie organizować będą kuligi.

◆ Uczestników konkursu obowiązuje prowadzenie dokumentacji z zawodów i imprez.

◆ Konkurs oceniany będzie w trzech grupach: urzędzenia w zakładach pracy i osiedlach mieszkaniowych, w szkołach oraz w środowisku wiejskim.

◆ Kryteria oceny stanowią: społeczny wkład pracy, wielkość i jakość urządzeń, radiofonizacja, oświetlenie, szatnie oraz różnego rodzaju imprezy, a także szkolenie w zakresie sportów zimowych. Oceny dokona komisja konkursowa,

która ogłosi wyniki w terminie do 15 marca br.

◆ Przewiduje się następujące nagrody i wyróżnienia:

I miejsce — 10 tys. zł

II miejsce — 5 tys. zł

III miejsce — 3 tys. zł

◆ Organizatorami konkursu są: Wydział Kultury Fizycznej i Turystyki UW, WOSiR, ŻW TKKF, WRZZ, redakcja „Zycia”, PZU, SZS, LZS, Kuratorium Oświaty i Wychowania, RW FSZMP oraz KW Straży Pożarnych.

◆ We wszystkich sprawach związanych z konkursem informacji udziela Wojewódzki Ośrodek Sportu i Rekreacji przy ul. Mickiewicza 42 (tel. 38-49).

Podajemy jeszcze przykładowo kilka ocen, które wpłyną na ogólną punktację. I tak np. za przygotowanie lodowiska o wielkości minimum 200 metrów kwadratowych — komisja przyzna od 20 do 70 pkt. Dodatkowe punkty uzyskać można za oświetlenie, radiofonizację, szatnię, bufet i wypożyczalnię sprzętu sportowego (od 0 do 10 pkt.). Wysoko oceniane będzie, również przygotowanie torów saneczkowych bądź narciarskich (od 20 do 60 pkt.), a także organizowanie kuligów.

ŻYCZYMY POWODZENIA W KONKURSIE ORAZ... SPRZYJAJĄCEJ AURY!

(j)



### WOJEWÓDZKI UNIwersYTET ROBOTNICZY ZSMP w PRZEMYSŁU

wspólnie z POLITECHNIKĄ KRAKOWSKĄ

organizuje

## kurs przygotowawczy na wyższe uczelnie techniczne

z przedmiotów: matematyka, fizyka, język rosyjski.

Ponadto WUR ZSMP informuje, że są jeszcze wolne miejsca na kursach przygotowawczych na wyższe uczelnie z przedmiotów: geografia, historia, biologia i chemia oraz na kursach języków obcych: niemieckiego i angielskiego.

Zapisy przyjmują i informacji udzielają:

WUR ZSMP w Przemysłu, ul. M. Buczka 18, tel. 25-69  
UR ZSMP w Jarosławiu, ul. Świerczewskiego 8  
codziennie (z wyjątkiem sobót) od godz. 9 do 16.

### DYREKCJA

### ODDZIAŁU GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYSŁU

przeprasza Obywateli za nieterminowy oraz wydłużający się wywóz nieczystości stałych z rejonów i posesji na terenie miasta.

Trudności wynikają z okresowego niedoboru w pozyskaniu części zamiennych do jednostek specjalistycznych ZOM-u oraz z uwagi na niezbędną konieczność wykorzystania posiadanego transportu do akcji zimowej (poprzez zamontowanie pługów odśnieżnych).

OGK dokłada wszelkich starań, by przywrócić normalną pracę w usługach komunalnych.



## 60 LAT DZIAŁA ZWIĄZEK INWALIDÓW WOJENNYCH

Wyrazem uznania i pamięci są odznaczenia państwowe przyznawane inwalidom. Na zdjęciu: prezydent Przemysła Andrzej Wojciechowski dekoruje Kawalerskim Krzyżem Orderu Odrodzenia Polski Michała Pyrczaka, Andrzeja Szczupaka, Zdzisława Kluczyńskiego.  
Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Związek Inwalidów Wojennych — kombatancka organizacja zrzeszająca w naszym województwie 457 członków i 266 podopiecznych (wdowy po zmarłych inwalidach) obchodzić będzie w bieżącym roku 60-lecie istnienia. Warto przy tej okazji sięgnąć do historii. Otóż z chwilą powstania w Europie — jask zaciętych powstał problem co uczynić z inwalidami wojennymi — ludźmi, dla których wojna była rzemiosłem, a służba w armii jedynym źródłem utrzymania. Ludwik XIV otworzył w 1641 roku w Paryżu, hotel, w którym na koszt króla mieszkali żyli inwalidzi wojenni.

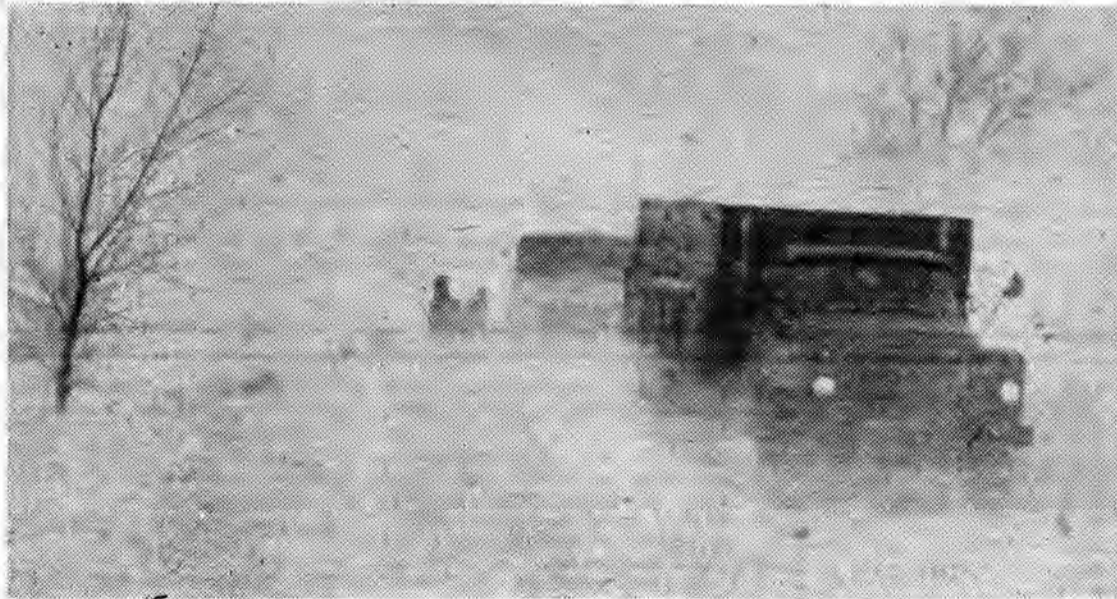
Podobną placówkę dla inwalidów — marynarzy założył w 1705 roku Wilhelm III. Jeśli chodzi o Polskę, inwalidnie hoteli nie była znana, natomiast, od XVII wieku począwszy, sejmy uchwały specjalne z silki dla inwalidów. W Księstwie Warszawskim istniał tzw. Korpus Inwalidów i Weteranów.

Związek Inwalidów Wojennych powołano do życia w 1919 roku, reaktywowano go zaraz po wyzwoleniu w 1944 roku. Głównym celem tej organizacji jest niesienie pomocy swym członkom, jednocześnie jednak stawia ona przed sobą inne zadania, m. in.

uczestniczy w patriotycznym wychowaniu młodego pokolenia. Uwidacznia się to m. in. w spotkaniach z młodzieżą, w popularyzacji chwalebnych kart oręża polskiego w latach II wojny światowej.

Inwalidzi wojenni są w Polsce Ludowej otoczeni opieką państwa. Podniesiono im wysokość rent, otrzymują skierowania do sanatoriów, a w razie potrzeby również pomoc z funduszu kombatanckiego. Na ten cel w naszym województwie w 1976 roku wyasygnowano 211 tys. złotych, w 1977 roku — 178 tys., a w 1978 r. — 143 tys. zł.

## ZIMA, NIEOSTROŻNOŚĆ I ALKOHOL



Zima charakteryzuje się najtrudniejszymi warunkami w ruchu drogowym. Gołoledź, zasypany ograniczona widoczność — to tylko niektóre czynniki. W tym okresie hasło „Myśl i przewiduj, nie jeźdź sam na drodze” nabiera szczególnych treści, każdy bowiem przejaw nieostrożności kończy się, niestety, zbyt często tragicznie. Przykładem tego są skutki wypadków, które miały miejsce pod koniec minionego roku.

20 grudnia 78 r. o godz. 21 w Jarosławiu na ul. M. Buczka, kierowca samochodu osobowego

marki „Fiat 125 p” najechał na leżącego na jezdni pijanego mężczyznę, który poniósł śmierć na miejscu. Dwie godziny później, również w Jarosławiu, na ul. Świerczewskiego kierowca samochodu osobowego marki „Dacia” (taksówki) nie zachował należytej ostrożności podczas wyprzedzania autobusu PKS i spowodował czołowe zderzenie swego pojazdu z samochodem ciężarowym marki „Star”, w wyniku czego on i jadący z nim pasażer ponieśli śmierć na miejscu. Kierowca znajdował się pod wpływem alkoholu.

21. 12. 78 r. o godz. 0.30 w Przemyslu na ul. Związku Walki Młodych, kobieta — kierowca samochodu osobowego marki „Volga”, jadąc z niebezpieczną szybkością, straciła panowanie nad kierownicą i najechała pojazdem na słup linii elektrycznej. Doznała ciężkich obrażeń ciała.

Wydział Ruchu Drogowego KW MO w Przemyslu apeluje do wszystkich użytkowników dróg o rozwagę i zachowanie szczególnych środków ostrożności.

## W Międzynarodowym Roku Dziecka

# INICJATYWY SĄDÓW RODZINNYCH

Jednym z zadań sądów rodzinnych (działa taki przy Sądzie Rejonowym w Przemyslu) jest praca profilaktyczna na rzecz zapobiegania negatywnym zjawiskom społecznym ujemnie wpływającym na spójność i rolę wychowawczą rodzin. Przykładem może być zainicjowany przez resort sorawiedliwości przegląd sytuacji bytowej i prawnej dzieci w placówkach opiekuńczo-wychowawczych. U źródeł tej akcji legły badania specjalistów i stwierdzenie, że nawet najlepiej zorganizowana placówka tego typu nie spełni zadania w zakresie kształtowania osobowości dziecka tak doskonale i wszechstronnie jak uczynić to może prawidłowo funkcjonująca rodzina.

Realizując te intencje prezes Sądu Wojewódzkiego w Przemyslu powołał komisję złożoną z przedstawicieli resortów oświaty i wychowania, zdrowia i opieki społecznej, a także organów MO, sądownictwa oraz organizacji społecznych. Przeprowadziła ona wizytację wszystkich placówek opiekuńczo-wychowawczych w województwie, przeanalizowała sytuację i wysunęła szereg propozycji.

We wspomnianych placówkach przebywa około 1100 dzieci w różnym wieku. W przypadku stwierdzenia uchybień — np. w zakresie norm wyżywienia, czy stanu sanitarnego — sporządzano notatki i przesyłano je właściwym władzom oraz lekarzowi wojewódzkiemu. Po zapoznaniu się z dokumentami i stanem faktycznym, 68 dzieci zakwalifikowano do różnych form opieki indywidualizowanej, pozostałe zaś powinny — zdaniem komisji — pozostać nadal w placówkach opiekuńczo-wychowawczych z uwagą na niemożliwość zapewnienia im innej opieki, bądź też na ich stan zdrowia (znaczny bowiem odsetek stanowią dzieci z wadami fizycznymi lub psychicznymi).

Wizytacje dostarczyły ważnych informacji dotyczących przyczyn umieszczania dzieci w placówkach opiekuńczych, a także pośrednich źródeł upośledzenia. Okazuje się, że znaczną grupą rodziców, którzy nie spełniają funkcji opiekuńczo-wychowawczych, stanowią alkoholicy.

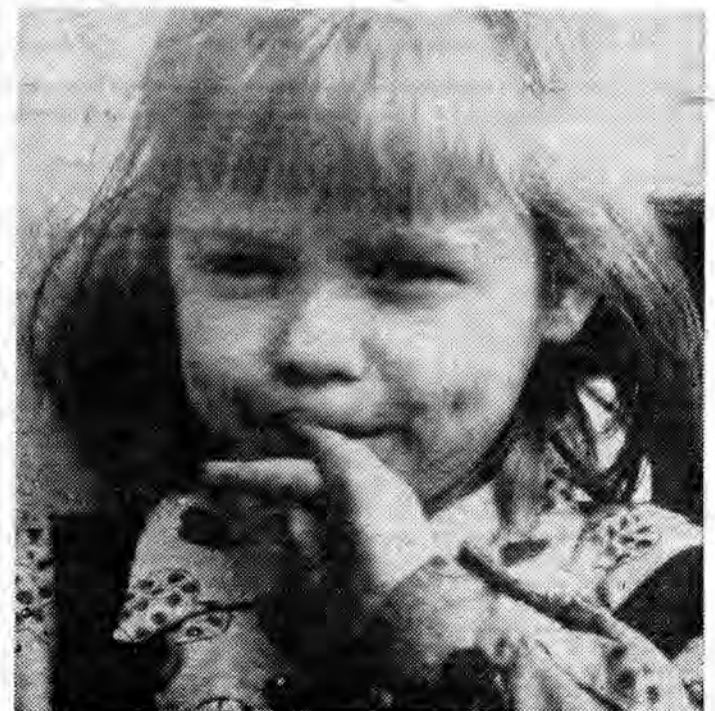
Nawiązano kontakt z Ośrodkiem Adopcyjnym TPD w Rzeszowie, zobowiązano dyrektorów szkół gminnych i placówek pogotowia opiekuńczego do prowadzenia ewidencji osób wyrażających chęć zabrania dziecka do rodziny zastępczej. Postanowiono rozwinąć akcję propagandową na rzecz adopcji małoletnich.

OI

## „O USMIECH POD CHOINKĘ”

Od kilku tygodni prezentujemy listę ofiarodawców wspierających wspólną akcję WRZZ, PKPS, Kuratorium i „Życia” — przebiegającą pod hasłem „O USMIECH POD CHOINKĘ”. Jako ostatni w minionym roku wpisali się na nią: Zespół Szkół Zawodowych w Lubaczowie, WZSR „SCH” w Przemyslu — Zakład Obrótu Artykułami Przemysłu Lekkiego w Radymnie; WSS „Społem” w Przemyslu; SKR w Horyńcu; WSK w Rzeszowie; Spółdzielnia Ogrodniczo-Pszczelarska w Jarosławiu; Zakłady Metalowo-Chemiczne im. 22 Lipca w Przemyslu; Zakłady Chemii Gospodarczej „Pollena-Astra” w Przemyslu; koło PCK przy Szkole Podstawowej nr 2 w Przemyslu; PGR w Hruszowicach.

Ogółem na koncie ZW PKPS (PKO Oddział Przemysł 65517-5223-132) znajdowało się 30 grudnia 1978 r. 105 tysięcy 884 złote przeznaczone na zakup upominków pod choinkę dla tych dzieci, które znikąd spodziewać się ich nie mogą. Imprezy choinkowe odbędą się już wkrótce, bo w trakcie nadchodzących ferii zimowych. Sądźmy, że w rozpoczętym Międzynarodowym Roku Dziecka dobrych wujków jeszcze przybędzie.



Fot. W. WOJCIESZONEK

# CO MÓWIĄ O NAS?

Kazanlyckie Muzeum Historyczne jest jedną z najstarszych tego typu placówek w Bułgarii. Powstało w roku 1901 i — dzięki zainteresowaniu miejscowego społeczeństwa oraz aktywności ludzi w nim zatrudnionych — stale wzbogaca swoje zbiory. W chwili obecnej liczy znacznie ponad 30 tys. eksponatów, począwszy od epoki kamiennej i brązu. Posiada również bogatą galerię obrazów, dużą bibliotekę oraz oddziały — Muzeum Róż i Klub „Družba” (miejsce spotkań działaczy ruchu socjalistycznego na przełomie XIX i XX wieku).

Obejrzałem to wszystko w towarzystwie Borysa Spasowa — szefa zaprzyjaźnionej redakcji. Sympatyczny dyrektor muzeum (niestety, nazwiska nie pamiętam, a w notatkach gdzieś mi się zagubiło) przydał nam wspaniałego przewodnika — Koso Zarewa, absolwenta filologii słowiańskiej, dobrze władającego językiem polskim. Dzięki niemu mogłem bez trudu uzupełniać swe wiadomości z historii Bułgarii i poznać trochę lepiej obecne osiągnięcia tego kraju, szczególnie rejonu kazanlyckiego...

Obiad jadłem w tym dniu z koleżankami po fachu — Miłką Szopową i Tanią Neszewą. Później dołączył do nas Kynczo Stojanow. Poznałem go przed kilkoma laty. Był pierwszym spośród bułgarskich kolegów, którzy w ramach wymiany międzyredakcyjnej odwiedzili na nasze zaproszenie Przemysław. Zaprzyjaźniliśmy się już wtedy. Z nim właśnie, w godzinach popołudniowych, złożyłem wizytę w kazanlyckim Domu Kultury prowadzącym bardzo bogatą działalność. Pracują tu 33 zespoły skupiające 1500 zapałców — dzieci, młodzieży i dorosłych. Amatorski ruch artystyczny jest w całym rejonie nad podziw rozwinięty i święci ogólnokrajowe tryumfy. Niektóre zespoły występowały również z powodzeniem w Czechosłowacji i NRD (chóry), a także odwiedzały Polskę (klub filmowy). Zdziwiła wprost aktywność dorosłych — pracow-

ników kazanlyckich zakładów produkcyjnych, którzy są niezawodnymi uczestnikami zajęć w Domu Kultury.

Następnego dnia rano pojechałem z Kynczo Stojanowem do Płowdiw. Taksówką, w której panował taki upał, że ledwie przetrwałem. Bułgarzy kochają bowiem ciepło. Na zewnątrz samochodu było chłodno, jak to w listopadzie. Podgrzewał nas więc kierowca „na potęgę” i z wyrzutem spoglądał na mnie, gdy usiłowaliśmy — od czasu do czasu — uchylić nieco okna.

Rozmawialiśmy o minionym, pełnym wrażeń dniu, w którym oprócz typowo turystycznych doznań zakodowałem w mózgu i zanotowałem w zeszycie również inne. Wiele miejsca zajęły np. w moim notatniku zapiski na temat zupełnie nowych kontaktów osobistych. Tak, bo w tym dniu nie tylko koleżanki i koledzy z redakcji „Iskry”, nie tylko pracownicy muzeum i domu kultury byli moimi rozmówcami. Kynczo, poza programem, poznał mnie z byłym partyzantem Christo Christowem, działaczem społeczno-gospodarczym Grigorem Teofilowem, oficerem milicji Christo Slowejkowem i miłośnikiem polskiej poezji Marko Anastajewem. Spotkanie było przypadkowe, ale przerodziło się we wspaniałą wieczór przyjaźni, zakończony wymianą adresów, na wypadek gdybym ja znalazł się jeszcze kiedyś w Kazanlyku lub gdyby oni przybyli do Przemysław. Nie były to zdawkowe przyrzeczenia sympatii, które przy takich okazjach się składa, a które potem nie są wcale obowiązujące. Nie. Zbyt szczerze i gorąco mówiliśmy z sobą, wymieniali poglądy, tłumaczyli racje — by mogło coś tu być „na niby”. Na jednej ze stron mego notesu zapisałem potem, gdy się rozstaliśmy:

„...Słyszeli o brzydkich handlowych ciągłkach Polaków, ale sami się z tym zjawiskiem nie spotkali. W ich strony nieczęsto docierają nasi turysci. Te wszystkie wieści znad Morza Czarnego uważają za plotki tworzone przez

złotściwców... Cóż mogłem na to powiedzieć? Gdy mówiłem, że różnie z tym bywa, bo ludzie są różni — protestowali. Oni cenią nasz naród i nie chcą słuchać niczego, co by mogło źle o nim świadczyć. A cenią Polaków i podziwiają za patriotyzm, nieugiętość w walce o wolność własną i cudzą. Imponuje im nasz kraj swoją wielkością (na bułgarską miarę) i wielkim rozmachem gospodarczym. Wiedzą o tym wiele z prasy, radia i telewizji, a także z obserwacji ich znajomych podczas pobytu w Polsce (moi rozmówcy jeszcze u nas nie byli)...”

Kilka linijek niżej — czytam:



Hotel „Rosa” — baza autora relacji w czasie jego pobytu w Bułgarii.

„...Marko A. zadziwił mnie znajomością polskiej poezji. Zna na pamięć wiele tłumaczeń wierszy Mickiewicza i Tetmajera. Recytował mi je z wielkim przejęciem. Nie domyślałem się nawet, iż utwory naszych pisarzy są w Bułgarii tak popularne. Ale zdziwiłem się, że na ogół nie znają tu powieści Teodora Tomaszka Jeża (Zygmunta Miłkowskiego), który przecież tyle w swej twórczości miejsca poświęcił Słowianom Południowym, w tym także Bułgarom...”

Dość wspomnień i refleksji z dnia poprzedniego! Zbliżamy się do Płowdiw. Jeszcze chwila i nasza taksówka przejeżdża most na Maricy...

Płowdiw liczy znacznie ponad 300 tys. mieszkańców i jest drugim co do wielkości miastem Bułgarii. Leży na żyznej Nizinie Trackiej, nad wspomnianą już rzeką Maricą, u stóp 6 malowniczych wzgórz — na jednym z nich pomniki poświęcone wyzwolicielom — żołnierzom rosyjskim z lat wojny 1877/78 oraz ku czci Armii Radzieckiej, która przyniosła wolność narodowi bułgarskiemu w r. 1944. Ten ostatni pomnik, monumentalny, przedstawia postać wojownika (żołnierza), którego mieszkańcy miasta nazywają Aloszą.

Odwiedzamy wspaniałe i bogate zbiory muzeów — archeologicznego i przyrodniczego oraz galerię ikon, space-

ujemy ulicami starego i nowego Płowdiw, a potem ze Wzgórza Wolności podziwiamy przepiękną panoramę miasta...

Taksówka czeka, kierowca ponagla (zrobiło się już późno). Nie mogliśmy jednak sobie odmówić wdepcnięcia do kawiarni „Pylden”, z zewnątrz wyglądającej bardzo zwyczajnie, która — po przekroczeniu drzwi wejściowych — okazała się uroczym i oryginalnym lokalem, utrzymanym w stylu starobułgarskim. Czuliśmy się tu jak w samym środku bajki...

W Płowdiw miałem okazję raz jeszcze przekonać się co mówią i wiedzą o nas Bułgarzy. Czekając na mego towarzysza przed księgarnią (wszedł tam, by zapytać o zbiór swoich wierszy, który miał właśnie się ukazać w sprzedaży), gdy jakiś mężczyzna zapytał mnie o godzinę. Odpowiedziałem. Zapytał jeszcze o coś... i rozgadaliśmy się. Gdy dowiedział się że przyjechałem z Polski, usłyszałem:

— Znam wasz kraj. Byłem tam wielokrotnie. Podoba mi się. Szczególnie podoba mi się Kraków, wspaniałe, pełne zabytków miasto... A jakie uroczyste są Polki! Jedna z nich została moją żoną. Mieszkamy niedaleko. Może nas pan odwiedzić?

Z żalem podziękowałem za zaproszenie. Zabrakło czasu...

LEONARD CZAJKA



W tym domu znajduje się oddział Muzeum Historycznego w Kazanlyku (na przełomie XIX i XX wieku mieścił się tu robotniczy klub „Družba”), a w nim stała ekspozycja „Początki ruchu socjalistycznego”.

# CZŁOWIECZY LOS

— Ja bym pięknie prosił o pomoc, panie naczelniku. Kiedyś miałem dwa hektary pola, trzymałem krowę, do tego dostawałem na wiosnę i w jesieni zasilek i jakoś sobie radziłem. Teraz jestem na rencie. Zostało mi pół hektara ogrodu, na którym zbieram siano. To siano sprzedaję i dorabiam tro-

chę grosza. Kiedyś, jak mówiłem, dawali mi zapomogę, a tej zimy nie dostałem i nawet palić nie mam czym. Chatupa się wali, dach dziurawy i żąb taki, że woda we wiadrze zamarza...

Zwracałem się do PZU o pożyczkę na remont dachu. Była mowa o siedmiu tysiącach,

bezwrotno, ale nikt nie wysłuchał mnie do końca i wyszło tak, że nie dali, bo nie było komu poręczyć. A przecież nie o to szło...

Soltys nim napisał podanie, zażądał, abym narąbał drzewa. Narobiłem się, o narobiłem, bo siły mnie opuściły, ale co było począć...

A ja, panie, zdrowia nie mam. Chętnie bym poszedł do szpitala, bo przynajmniej w łóżku ciepłym bym poleżał, ale mówią, że tej nodge nic już nie pomoże, więc trzeba się męczyć...

Zona też chora. Głucha, niedowidzi, astma ją dusi. Niańczy dzieci u wychowawcy, bo własnych nie mieliśmy. Lekko tam nie ma, więc choć mieszkamy osobno, przecież dzielę się z nią wszystkim co mam...

Do domu opieki, to ja — pięknie przeproszam panie naczelniku — nie chciałbym iść. Długo nie pozuję, to bym wo-

łał zostać w swojej kuczynie choć w ciemnym podszyciu. Stoi na górze koło przystanku PKS. Czasem dzieci się kryły przed deszczem, ale teraz w szkole zabronili, żeby nie stało się nieszczęście. Ludzie mnie omijają. Strach wchodzić. Popodpieram i tak jakoś mieszkam...

Z dalszego ciągu opowieści 76-letniego Antoniego Scibora z Międzyzlesia w gminie Bircza wynikało, że rodziny żadnej nie ma. Zostali we dwoje z żoną, starzy, schorowani, bezradni, zdani na łaskę i niełaskę otoczenia. To zaś nie kwapi się z pomocą czy współczuciem. Co najwyżej obserwuje i ma pożywkę z kolei losu tych dwojga. Czasem — na domiar złego — w bezlitosny sposób wykorzystuje.

Starość nie radość. Niejednokrotnie — jak w opisanym przypadku — bywa przykra. Taki to człowieczy los.

— Zajrzy do pana pracownik

socjalny z gminy i postara się załatwić sprawę po ludzku — powiedziano mu w dziale służb społecznych Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego w Przemysławie.

## KTO TO JEST PRACOWNIK SOCJALNY?

Do terenowych opiekunów społecznych ludzie się przyzwyczaili, ale pojęcie „pracownik socjalny” — to coś nowego. Kto to, czego chce?

Pierwsi pracownicy socjalni pojawili się w 1975 roku. W liczącym 12 jednostek przemyskim rejonie zapobiegawczo-leczniczym było ich wówczas czterech. Na koniec 1978 roku — siedemnastu (6 w samym Przemysławie, pozostali w gminach). Jest to sytuacja bardzo dobra, bo na przykład w równie dużym rejonie jarosławskim działa aktualnie tylko dwóch pracowników socjalnych.

W opatrzonym tytule „Pra-



W jednym ze zbiorów proletariackich pieśni Państwowego Wydawnictwa Muzycznego zamieszczono zdjęcie orkiestry kolejarskiej z Przemysła wykonane w... 1902 roku. Jak więc wynika z prostego rachunku, istniała ona już 77 lat temu.

Po II wojnie światowej orkiestra zaprezentowała po raz pierwszy swe umiejętności w dniu 7 listopada 1944 roku. Odbyło się to w sali „Fredreum”, w przemyskim zanku, w czasie uroczystej akademii poświęconej rocznicy Rewolucji Październikowej.

Amatorskim orkiestrom należy być instrumenty pochodzące z drugiej wytwórni, a więc mające jedyną, nie jest łatwo. Stąd też niektórzy z orkiestrantów wracają do swej spozycji trąby, pamiętając czasy ciekawości Austrii.

aktualnie należy do niej 66 osób. Tak licznej obsady nie miała nigdy w swej historii (np. w 1932 roku składała się z 18 muzyków).

Włodzimirz „Ceciak”, jedna z bardziej znanych postaci Przemysła, rozpoczął występy w orkiestrze w 1928 roku jako pierwszy kornecista i skrzypek, dyrygentem został w 1932 roku.

Wiek nie ma znaczenia, liczą się tylko umiejętności, umiłowanie muzyki i zapal do pracy. Najstarszy członek orkiestry Stanisław Kozioł ma 76 lat, a drugi w kolejności Władysław Ciesiak — 75 lat. Obydwaj grają od 1944 roku. Flecistka Bogusława Blicharska jest uczennicą ósmej klasy, jeszcze młodsi od niej są werbliści — uczniowie Szkoły Podstawowej nr 5.

W kolejnych „deciakach” grają całe rodziny, np. aż czterech braci: Mieczysław i jego brat... i pierwszy z nich — Janusz i Bogusława. Pod... jest ze Steciakami. Należą do niej Leszek, syn Włodzimirza (zanim nie wyjechał z Przemysła), a grają wnuńowie — Jerry i Andrzej Mikuliszakowie.

W 1945 roku orkiestrze zlecono „bojowe” zadanie — koncerty na Ziemiach Odzyskanych. W... udali się tam specjalnym pociągiem, zadanie wykonali — wycisnęli niejedną łzę wzruszenia.

— Które koncerty utkwiły Panu najbardziej w pamięci? Od... wając na to pytanie Włodzimirz „Ceciak” o... bez namysłu: — Dla rannych żołnierzy w... 1945 roku, a urządzano je często w wojskowych szpitalach Armii Czerwonej.



Fotografowała: TERESA ZIEMBOLEWSKA

Ewa Skowrońska

we mgle krzyk  
to wołanie miłości  
wolno ptakom  
tak krzyżeć o zmroku  
dla mnie nie już  
nie będzie lepsze  
wszystko wie się  
choć białym o spokój  
mrok bez lampy  
i miękkość poduszki  
tłumią moje wołanie  
do ciebie  
przyjdiesz znowu  
lecz jutro odległe  
jak krzyk pawoi  
na najwyższym drzewie

Janusz Karkut

w dolinie przeznaczenia  
nie wieje wiatr  
nie każdy zawoła  
— zobacz  
nadchodzi obłok  
bez wiatru  
więc dogonimy  
w dolinach  
przeznaczenie  
zaczepniemy wodę  
ze źródeł  
nie dla nas



ownik socjalny — zawód wysoce użyteczny” komunikacie PAP przeczytaliśmy między innymi:

„Przed trzema laty resort zdrowia opracował 15-letni program zawodowej służby socjalnej. Od czerwca 1977 do lipca 1978 przybyło w kraju 677 pracowników socjalnych, z których 472 zatrudnionych zostało w gminnych ośrodkach zdrowia. Dzięki temu zmniejszyła się średnia liczba mieszkańców przypadających na 1 pracownika socjalnego z 20,3 tys. w r. 1977 do 14,6 tys. w roku 1978. Program zakłada, że dopiero osiągnięcie 2 do 2,5 etatów na 10 tys. ludności będzie zadowalające (...)

Istotnym problemem, jaki podjęło Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej jest podnoszenie zawodowych kwalifikacji kadry. Pracownicy socjalni kształcą się w 16 szkołach stażowych i na 15 wydziałach

zaocznych”.

Pole do działania znaleźli przede wszystkim w terenie, przy gminnych ośrodkach zdrowia. Założenie jest takie, by do roku 1980 stanowisko to było obsadzone w każdej gminie. Czy aby nie dublują pracy swoich kolegów z tej branży zatrudnionych w urzędach gmin? Powinni współdziałać.

Do ich obowiązków należy rozeznanie sytuacji w środowisku i ustalenie potrzeb oraz opracowanie planu pomocy (tego na dziś i na jutro), a potem jego realizacja. Sojuszników znajdują w urzędzie gminy, posterunku MO, organizacjach społecznych i politycznych, a także w terenowych ośrodkach, którzy najlepiej wiedzą co w trawie piszczy, kto jak żyje.

By dobrze poznać środowisko, wniknąć w jego potrzeby i z kolei zająć się ich realizacją w sposób ze wszech miar należyty — musi upłynąć parę lat.

Tym bardziej, że do zawodu przychodzi przeważnie młodzi, tuż po maturze, niejednokrotnie jest to ich pierwsza w życiu praca. Trudna i odpowiedzialna. Niezbędne są kwalifikacje. Jak wygląda sytuacja w tym względzie? Nie najgorzej. Dwóch, z owych siedemnastu pracowników socjalnych, legitymuje się dyplomem ukończenia 2-letniego studium w Krakowie, trzech jest na II roku, a 5 na I. Pozostali rozpoczną naukę — systemem zaocznym — w nadchodzącym roku akademickim. W każdym bądź razie do końca bliżej 5-latkę wszyscy powinni być z cenzurem.

Założenia są takie, by na jednego pracownika socjalnego w terenie przypadało od 6 do 8 tys. mieszkańców, zaś w mieście od 3 do 5 tysięcy. Do uzyskania tego stanu systematycznie się zdąża. Zmierza się także do tego, by pracownik socjalny zaspokajał — prócz pod-

stawowych potrzeb ekonomicznych — także te wyższego rzędu, wiążące się ze sferą psychiki podopiecznego, organizacją jego życia intelektualnego. Ale to na razie melodia przyszłości. W każdym bądź razie zawód to piękny, głęboko humanitarny. Zawód dla tych, którzy są wyuczuleni na los drugiego człowieka, potrafią go zrozumieć i chcą pomóc. Charakterystyczne jest to, że lansuje się pomoc aktywna, bo wychodzi się naprzeciw potrzebującym.

Obowiązki pracownika socjalnego wykraczają daleko poza resort zdrowia i opieki społecznej. Jako że w życiu jawią się sprawy nader skomplikowane. Wchodzi w rachubę nie tylko pomoc ludziom starszym, lecz także tym z marginesu społecznego, dzieciom alkoholików, z rodzin rozbitych... Nieraz zachodzi konieczność ingerencji prokuratora lub funkcjonariusza milicji.

— Jak sobie radzą? Nieźle. Przynajmniej wykazują dużo dobrej woli, żeby z zadań wywiązywać się jak najlepiej, świadomi, że za każdym przypadkiem stoi człowiek. Opierają się na literaturze fachowej, a w trudniejszych sprawach mają prawo odwoływać się do ośrodka opiekuna społecznego, gdzie powinien działać sztab konsultantów speców od psychologii, pedagogiki, socjologii, znawców kodeksu pracy i różnych zagadnień prawnych. Powinien. A jak jest? Poza radcą prawnym nie ma nikogo więcej. Trudno pozyskać odpowiednich konsultantów, którzy przez parę godzin w określonym dniu tygodnia pozostawiliby do dyspozycji pracowników socjalnych. Jest to problem natury społecznej. Poryka się z nim nie tylko przemysł ośrodek opiekuna społecznego...

A. BOGUSŁAWSKA

## Bierność, która godzi w nasz wspólny interes...

W ostatnim okresie Komenda Wojewódzka MO oraz Wydział Kontroli Przestrzegania Prawa Prokuratury Wojewódzkiej przeprowadziły szereg akcji, których celem było sprawdzenie, jak realizowane są zasady dotyczące ochrony mienia społecznego przed kradzieżą, zniszczeniem, niegospodarnością i pożarem. Kontrole ujawniły szereg przypadków rażących zaniedbań i potwierdziły smutną prawdę, że nazbyt często zdarzają się sytuacje, którym przeciwdziała dopiero interwencja organów ścigania.

### W SKLEPACH I MAGAZYNACH

Komenda Wojewódzka Milicji Obywatelskiej podjęła zakrojoną na szeroką skalę akcję profilaktyczną, podczas której skontrolowano 1586 obiektów handlowo-usługowych, głównie sklepów i magazynów, badając stan ich zabezpieczenia przed włamaniami i kradzieżami. Acoż ta podsytkowana była wzrostem tego rodzaju przestępstw na naszym terenie.

W 393 obiektach stwierdzono znaczne usterki w stanie technicznego zabezpieczenia sklepów, 60 obiektów było nienależycie oświetlonych, a ponadto w wielu przypadkach personel nie przestrzegał obowiązku terminowego odprowadzania gotówki pochodzącej z utargu, a jednocześnie nie dysponował metalowymi kasetkami do przechowywania pieniędzy. Przy okazji wykryto również szereg nieprawidłowości, dotyczących przepisów przeciwpożarowych.

Oto kilka zmiennych przykładów:

**WITOLDÓWEK.** Sklep GS miał tak słabo umocowane futryny, że drzwi wejściowe można było wyjąć z muru bez większego wysiłku.

**GRANICZNE.** Personel sklepu GS pozostawił gotówkę w kwocie 11 tysięcy zł w nie zamkniętej szufladzie.

**HORYNIEC.** Po zamknięciu sklepu odzieżowego i obuwniczego personel pozostawił... otwarte, nie okratowane okna.

**MANASTERZ.** W magazynach GS stwierdzono m. in.: brak oświetlenia, klódki na drzwiach oraz sprzętu przeciwpożarowego.

Wyniki akcji posłużyły funkcjonariuszom MO do sporządzenia licznych wystąpień, skierowanych do kierownictw poszczególnych pionów handlowych.

Po upływie pewnego czasu Komenda Wojewódzka MO przeprowadziła ponowne kontrole, badając tym razem, jak wykonywane są zalecenia. W stosunku do niepoprawnych podjęto dalsze interwencje, prowadząc jednocześnie rozmowy z

kierownikami sklepów i jednostek nadrzędnych.

W oparciu o materiały przygotowane przez MO wojewoda przemyski wydał odpowiednie zalecenia, a ponadto problem ten był tematem posiedzenia Komisji Przestrzegania Prawa i Porządku Publicznego WRN.

Działania te przyniosły pozytywne rezultaty. W ostatnich miesiącach nastąpił widoczny spadek kradzieży z włamaniami na szkodę uspołecznionych jednostek handlowo-usługowych. Obecnie funkcjonariusze MO na bieżąco przeprowadzają podobne kontrole, szczególnie w najbardziej zagrożonych obiektach.

### NA PLACACH BUDÓW

Prokuratury działające w naszym województwie przeprowadziły kontrole 16 placów budów, należących do jednostek państwowych i spółdzielczych. Wykazały one, że w przedsiębiorstwach budowlanych w niewystarczającym stopniu przestrzegany jest obowiązek należytego zabezpieczenia mienia społecznego.

Znów posłużymy się konkretnymi przykładami:

**PRZEWORSK.** Teren budowy hotelu był nie ogrodzony i nie oświetlony, mimo że w pomieszczeniach przyszłego hotelu, zabezpieczonych jedynie prostymi zamkami, znajduje się sprzęt ogromnej wartości. Nie zauważono tam również ani jednej gaśnicy. Wykonawcą obiektu jest Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego, a inwestorem WPT „San” w Przemyślu.

**CIESZANÓW.** Na terenie budowy piekarni prowadzonej przez lubaczowski Oddział Budownictwa Montażowego w Cieszanowie stwierdzono, po godzinach pracy, nieobecność dozorczy. Teren był źle ogrodzony i tylko częściowo oświetlony.

**JAROSŁAW.** Na placu budowanej dla ZPD „Jarlan” kotłowni

(wykonawca: Rzeszowskie Przedsiębiorstwo Budownictwa Przemysłowego) stwierdzono ogólny bałagan i nienależyte zabezpieczenie zbiornika z kwasem solnym, z którego zawartość można było łatwo wytoczyć przez odkręcenie kurków.

**WOLA KRZYWIECKA.** Na budowie owczarni (inwestowanej przez SKR w Krzywczy, a prowadzonej przez WSBW — Zakład Rejonowy w Dubieku) ujawniono daleko posunięte marnotrawstwo, gdyż na placu tkwiły w głębokim błocie materiały budowlane (deski, pustaki, krawężniki i trylinka).

**SIEDLIKA.** Na placu budowy suszarni zielonek stwierdzono nie zabezpieczenie przed kradzieżą i warunkami atmosferycznymi importowane silniki elektryczne. Jeden z takich silników został już skradziony, nie nauczyło to jednak niczego właściciela.

**PRZEMYŚL.** Na budowie osiedla Warnieńczyka, prowadzonej przez Przemyski Kombinat Budowlany, ujawniono następujący stan: pozostawione bez zabezpieczenia wanny łazienkowe, dwie pełne beczki z rozcieńczalnikiem, oraz szereg elementów stolarki okiennej. Przed zamieszkalymi obiektami porzucane były cenne elementy betonowe, cegły, części konstrukcji metalowych i innego materiału. Ponadto zawieszono w sposób prowizoryczny przewody elektryczne pod napięciem, co dowodzi lekceważenia podstawowych zasad bhp.

W następstwie poczynionych ustaleń skierowano 11 wystąpień do kierowników przedsiębiorstw budowlanych oraz do niektórych inwestorów. Sporządzono również informacje dla właściwych instancji partyjnych oraz komisji przestrzegania prawa i porządku publicznego rad narodowych.

\* \* \*

Przytoczone przykłady są nazbyt wymowne, aby trzeba było jeszcze opatrywać je komentarzem. Wszelkie przejawy niegospodarności, wynikające ze zwykłego lenistwa, bez troski bądź karygodnej bierności wobec podstawowych obowiązków, godzą we wspólny interes i pomniejszają zdobycze, osiągnięte trudem rąk milionów Polaków. Stąd też ochrona państwowego mienia to zadanie dla wszystkich, a interwencje milicyjno-prokuratorskie winny być tylko ostatecznością i stosowane jedynie w tych przypadkach, w których zawiedzie nadzór ogólnospołeczny.

J.M.

## WOJSKO — NAUKA — ZAWÓD

### Raz jeszcze o wyższych uczelniach wojskowych

W publikacji na temat akademii wojskowych i wyższych szkół oficerskich, którą zamieściliśmy w „Życiu Przemyskim” z 20 grudnia ub. r., nie uwzględniliśmy studiów o kierunku politycznym. Czynimy to dziś, zmobilizowani pytaniami młodych czytelników.

Informujemy więc, że kształceniem oficerów politycznych zajmuje się ośmiem uczelni: Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej oraz wyższe szkoły oficerskie — wojsk zmechanizowanych, wojsk inżynierskich, wojsk pancernych, wojsk raketowych i artylerii, wojsk obrony przeciwlotniczej, wojsk łączności, a także Wyższa Oficerska Szkoła Lotnicza.

Program studiów obejmuje przedmioty społeczno-polityczne, które są działem podstawowym i zawierają identyczny zakres we wszystkich wymienionych szkołach oraz przedmioty ogólnokształcące, ogólnowojskowe, techniczne i specjalistyczno-wojskowe, które są różne w poszczególnych szkołach i odpowiadają kierunkom kształcenia kadr określonego rodzaju wojsk.

Podchorążowie politycznego kierunku, równoległe ze studiami zasadniczymi, realizują program studium kulturalno-oświatowego, przygotowującego ich do prowadzenia pracy z tego zakresu w jednostkach wojskowych. Uzyskują oni udokumentowaną dyplomem Państwowego Zaocznego Studium Oświaty i Kultury drugą specjalność zawodową przydatną w pracy oficera politycznego.

Absolwenci studiów na kierunku politycznym, po zdobyciu odpowiedniej praktyki, mogą ubiegać się o przyjęcie na studia magisterskie — stacjonarne lub zaoczne — w Wojskowej Akademii Politycznej im. F. Dzierżyńskiego w Warszawie, która na wydziałach: pedagogiczno-politycznym, historyczno-politycznym i ekonomiczno-wojskowym — kształci kadrę aparatu partyjno-politycznego na wyższe stanowiska dowodzenia. Mogą oni również ukończyć studia magisterskie (dla pracujących) w instytutach nauk politycznych poszczególnych uniwersytetów.



## Zbieg okoliczności

Rozwodami specjalnie się nie pasjonuję, lecz ta sprawa zasługuje na większą nieco uwagę, gdyż Piotr B., z zawodu elektronik, w chwili szczeroci wyjawiał sądowi więcej nawet, niż się sąd spodziewał. Oznajmił on mianowicie, że przynajmniej do winy, że ponosi wszelką odpowiedzialność za trwałą i całkowitą rozkład małżeństwa oraz że jest, ogólnie rzecz biorąc, szwinią i kanalia. Ponadto nie zamierza on zwałać odpowiedzialności na wady swojej żony Anny, a jeśli o nich wspomni, to wyjątkowo dlatego, żeby wyjaśnić wymiarowi sprawiedliwości strukturę małżeńskiego rozkładu.

Więc zaczynając od początku, to się ożenił z miłości zasadniczo i to żarliwiej raczej, gdyż dziewczyna nie gwarantowała mu niczego poza sobą, czyli w gruncie rzeczy dawała mu to, co może się zdać już w połowie miodowego miesiąca. Sądził jednak, że taka miłość może potrwać dłu-

żej, a jeśli będzie się ją odrobinię chociaż pielęgnował, to może starczyć na całe życie. I teraz wie, że był głupi, bo nieprzypadnie zakochany.

Otóż dał on tej dziewczynie wszystko właściwie, to znaczy dom umebłowany, auto i poczucie stabilności. Chodził rano po mleko i bułki świeże, a wieczorem napomykał o synu, który by się przydał. I wtedy ona odpowiedziała, że ciężka powoduje roztycie i stracenie figury, która go właściwie do niej między innymi przyciągnęła. Piotr B. na to, że małżeństwo bez dzieci, to jakby karetta bez kół, która daleko nie ujedzie, a właściwie nigdzie. Żona twierdziła jednak, że na potomka mają jeszcze czas, a na razie należy się bawić i myśleć o sobie, bo lata lecą.

I rzeczywiście bawiła się wysmienicie i to nie zawsze z własnym mężem, który nie lubił lokali gastronomicznych i wolał spokojny, domowy żywot. Adwokat w takich przy-

padkach mówi zwykle o niezgodności charakterów i tak też uzasadniał to tym razem.

Zdarzało się, że żona wracała po nocach i widać było po niej, że nie przeciągnęły się nieszpory, lecz bał jakiś raczej. Bywało i tak, że przychodziła rozbałowiona i wlokła za sobą jakieś towarzystwo, które w mieszkaniu Piotra B. czuło się lepiej niż we własnym. Różne typy spod ciemnej gwiazdy penetrowały lodówkę w poszukiwaniu trunków, nastawiały radio i brały na tańce Annę B., zachowując się tak, jakby jej ślubnego męża nie było w domu. I pokpiwali z niego jeszcze, mówiąc że dziwi się, jak Anna może z nim wytrzymać.

Jeden mężczyzna, który był częściej od pozostałych, tak bardzo się zadomowił, że wpadał o różnych porach i jeśli Anny B. nie zastał, to złościł się i czekał na nią zaginiony, żądając jeszcze, aby Piotr robił mu herbatę oraz podawał trunki.

Nic więc dziwnego, że któregoś dnia mąż zbuntował się wreszcie, zapakował kilka koszuł, wziął urlop i wyjechał w nieznaną. Wydawało mu się, że żona zrehabilituje się może, gdyż on przecież zapewnił jej wygodę i dostatnią egzystencję, więc bez niego będzie znów tym, kim była przed ślubem, czyli nikim. I tu popełnił kolejny błąd, gdyż Anna B. o niczym innym bar-

dziej nie marzyła, niż o tym, żeby pozbyć się męża fajtłapy. Miała teraz mieszkanie, znaczny zapas gotówki, bżuterię i inne walory, a ponadto całe stado adoratorów, więc do czego potrzebny był jej ten Piotr B?

\* \* \*

Elektronik wynajął sobie pokój w podgórskiej miejscowości i zamierzał przez dwa tygodnie podleczyć nadszarpnięty nerwy. Liczył, że Anna opamięta się wreszcie, porzuci hulaczęcy tryb życia i przestanie się w przykłądną żonę oraz matkę w przyszłości. Są jeszcze tacy naiwni mężczyźni...

Mniej więcej po tygodniu elektronik poznał dziewczynę, urody mniejszej może niż jego Anna, lecz — jak to określił — „uduchowioną i anielsko subtelną”. I wtedy zrozumiał, że dopiero teraz szczęście uśmiechnęło się do niego. Piotr B. zakochał się, z wzajemnością zresztą, i postanowił wystąpić o rozwód, zaś swą nową wybrankę, Danutę S., natychmiast przywieźć do własnego domu.

\* \* \*

Wchodzi do mieszkania, dziewczynę sadza w fotelu i oczekuje na powrót żony. Anna B. wraca dość szybko, pa-

trzy na tę kobietę i wykrzykuje:

— Witam cię Danusiu. Ciebie się, że mnie odwiedziła!

Danuta S. błędnie i szepcze Piotrowi:

— To jest moja przyrodnia siostra...

Elektronik, sam mocno zdziwiony tym niecodziennym zbiegiem okoliczności, zachował jednak zimną krew i niezwłocznie wyjaśnił wszystko swojej żonie, prosząc ją — w obecności Danuty S. — o wyrażenie zgody na rozwód. I wtedy stała się rzecz nieoczekiwana. Anna B. urządziła scenę historycznej rozpaczki, po czym stwierdziła, że na rozwód nigdy się nie zgodzi.

Aby nie przedłużać tej opowieści dodajmy tylko, że sąd udzielił jednak rozwodu, mimo sprzeciwów ze strony Anny B. Przedstawione przez powoda dowody zdrady oraz ogólnie rozwiązłego trybu życia jego żony były mocnymi i wystarczającymi argumentami.

I teraz, w jednym mieszkaniu, żyją sobie Piotr B., dwie żony (w tym jedna była) oraz siostry przyrodnie. Wątpię jednak, aby atmosfera była tam rodzinna...

JAN M.



## Zaliczone boje na pomostach

W rewanżowym spotkaniu sztangistów Polonii i Awangardu Lwów, które rozegrano w przemyskiej hali WOSIR, podopieczni trenera Bolesława Ekierta odnieśli pełny sukces, pokonując radzieckich ciężarowców 5:4. Zwycięstwa dla barw Polonii wywalczyli: **A. Wojdyło** (waga musza), 160 kg (65+95), **A. Piesko** (kogucia) 210 kg (90+120), **T. Baracz** (piórkowa) 232,5 kg (102,5+130), **R. Wróbel** (lekka) 217,5 (95+122,5) i **W. Kaliszta** (lekociężka) 247,5 (110+137,5). Spośród zawodników lwowskich najwyższą formę zademonstrował były rekordzista świata w rwaniu (w wadze do 100 kg) **W. Pluta**, który uzyskał w dwuboju 365 kg, wyrwywając 165 kg i podrzucając 200 kg! Takiego wyniku jeszcze nikt dotychczas nie uzyskał na zawodach w Przemysłu.

W Kościelzynie koło Gdańska rozegrano finałowy turniej mistrzostw Polski juniorów (do 20 lat) w podnoszeniu ciężarów. W zawodach spotkali się reprezentanci pięciu najlepszych drużyn. Z powodzeniem startowali młodzi sztangiści przemyskiej Polonii, którzy zajęli ostatecznie IV miejsce w kraju, gromadząc 7 289 pkt. Więcej punktów zdobyli jedynie zawodnicy znanych ciężarowych klubów: **Odry Miasteczko Śląskie** — 7 901 pkt., **Olimpij Elbląg** — 7 510 i **Lublinianki** — 7 429.

Wśród przemyslan najlepiej zaprezentowali się: **A. Wojdyło** (waga 52 kg) — 152,5 kg (II miejsce), **J. Bąk** (waga 82,5 kg) — 260 kg (III), **S. Kaliszta** (waga 82,5 kg) — 250 kg (IV) i **W. Kaliszta** (waga 90 kg) — 255 kg (III). Warto wspomnieć, że w 1977 roku juniorzy Polonii w podobnych zawodach zajęli drużynowo 8 miejsce.

(w)

## Strzeleckie mistrzostwa okręgu

W Przemysłu odbyły się strzeleckie mistrzostwa okręgu w broni pneumatycznej. Startowało 70 zawodników i zawodniczek z Włocławka, Rzeszów, Górnika Sanok, LOK Mielec i miejscowej Polnej. Podczas tych zawodów najwartościowszy rezultat uzyskała **Wiesława Szczoczarz** (Polna), która wystrzelała z pistoletu 373 pkt na 400 możliwych. Drużynowo triumfowali strzelcy Włocławka przed gospodarzami imprezy — Górnikiem Sanok i mieleckim LOK.

Z reprezentantów Polnej, oprócz **W. Szczoczarz** — zwyciężczyni w konkurencji PPN wśród junierek, dobrze spisali się także juniorzy: **M. Buć** (334 pkt) i **A. Wlazło** (299 pkt) — zdobywczyńce dwóch pierwszych miejsc w konkurencji KPN. Drugie lokaty zajęli senior **L. Czyżowski** (357 pkt) i juniorka **I. Wyrwich** (348 pkt) — w konkurencjach PPN.

(w)

## Dobra postawa zapaśników Żurawianki

W Krakowie rozegrano międzynarodowy turniej zapaśniczy z udziałem reprezentantów Katowic, Bielska-Białej, Skopje (Jugosławia), gospodarzy i Żurawianki. Spośród 76 „wolniaków” biorących udział w zawodach, dobrze spisali się nasi zawodnicy, którzy 8-krotnie plasowali się w pierwszej „trójce” zwycięzców. Drugie lokaty wywalczyli: **Wiesław Szurek** (42 kg), **Jacek Jarmiszewski** (45 kg), **Janusz Maciupa** (56 kg), **Zbigniew Artym** (70 kg), **Henryk Lyszczyk** (75 kg) i **Wojciech Nawrocki** (87 kg). Trzecie miejsca zdobyli: **Wojciech Mandziń** (65 kg) i **Marian Bracio** (81 kg). W punktacji drużynowej juniorzy Żurawianki ulegli jedynie zapaśnikom krakowskim.

Zdaniem trenera **Tadeusza Śnieżka**, z naszych młodych zawodników na najwyższe oceny zasłużyli: młodzicy **W. Szurek** i **J. Jarmiszewski** oraz **Z. Artym**.

(w)

## SPOD KOSZA

Dwukrotnymi zwycięstwami nad Budowlanymi w Radomiu koszykarki Polonii zakończyły pierwszą rundę rozgrywek w lidze międzywojewódzkiej. Pierwszy mecz był niezwykle wyrównany i dopiero na finiszu przemyslanki uzyskały dwupunktową przewagę 44:42 (21:14). W rewanżu było o wiele łatwiej — 57:50 (26:29). Punkty dla Polonii zdobyły: **Rychlik** 22 i 21, **Buszkowska** 10 i 9, **Wątróbska** 2 i 7, **Chlebowska** 0 i 15, **Kinasz** 4 i 5, **Szargot** 4 i 2 oraz **Lyzak** 0 i 7. Reprezentantki Jarosławskiego Klubu Sportowego podejmowały lidera rozgrywek **Lechię Tomaszów Mazowiecki**. Goście okazali się silnym zespołem i odnieśli dwukrotne zwycięstwo, chociaż w drugim meczu sporo się napracowali, wygrywając dopiero po dogrywce. Pierwsze spotkanie zakończyło się rezultatem 53:102 (27:53), a rewanżowe — 75:77 (37:37), (31:41).

Koszykarki Polonii rozegrały już cztery mecze rundy rewanżowej. Ostatnio pokonały silną rezerwę I-ligowej **Resovii** 80:76 (47:31), przegrywając w drugim spotkaniu 79:96 (37:50). Najwięcej punktów dla przemyskiego zespołu uzyskali: **Sobek** 11 i 20, **Bereś** 0 i 2, **L. Czarniecki** 12 i 18, **Trojjanowski** 6 i 4, **Drozd** 12 i 12, **Opaliński** 2 i 7 oraz **Burzyński** 37 i 16.

A OTO TABELI ROZGRYWEK LIGI MIĘDZYWOJEWÓDZKICH

### KOBIECY

1. Lechia Tomaszów M.	18	34	1318:1020
2. Star Starachowice	18	33	1241: 984
3. Górnik Wieliczka	18	31	1132: 937
4. JKS	18	29	1078:1063
5. Polonia	18	27	1031:1039
6. Wisła II Kraków	18	26	1183:1028
7. AZS II Lublin	18	26	1165:1185
8. Tęcza Kielce	18	22	1003:1159
9. Start II Lublin	16	19	808:1063
10. Budowlani Radom	16	17	771:1193

### MĘCZYŹNI

1. Stal St. Wola	22	42	1886:1428
2. AZS Lublin	22	39	1771:1492
3. Resovia II	22	35	1813:1551
4. Polonia	22	35	1778:1716
5. AZS Rzeszów	20	31	1692:1563
6. UMCS	22	30	1518:1737
7. Siarka II Tarnobrzeg	22	30	1652:1417
8. Start II Lublin	20	25	1462:1610
9. Orleńca Dęblin	20	24	1233:1503
10. Karpaty Krosno	20	24	1419:1735

Na podstawie art. 19, ust. 1, ustawy z 29 marca 1962 r. o drogach publicznych (Dziennik Urzędowy nr 20, poz. 90) i § 2 ust. 1, uchwały nr 20 Prezydium Rządu z 7 stycznia 1955 roku w sprawie robót na ulicach oraz placach i zieleńcach publicznych w miastach (Monitor Polski nr 17, poz. 175)

### WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYŚLU, ul. Rokitniańska 10

### WZYWA

wszystkie jednostki organizacyjne, które zamierzają w 1979 roku prowadzić na terenie m. Przemysła roboty wymagające naruszenia nawierzchni ulic lub zajęcia pasa drogowego — do zgłoszenia w Oddziale Gospodarki Komunalnej w Przemysłu, w terminie do 15 lutego 1979 r., zakresu i planowanych terminów realizacji tych robót.

Do wniosków dotyczących robót, wymagających naruszenia nawierzchni ulic, winny być dołączone podkłady geodezyjne w skali 1:200 lub 1:500, z zaznaczoną trasą robót, a do wniosków o zajęcie pasa drogowego — czytelne szkice sytuacyjne.

Dokonanie zgłoszenia, o którym mowa wyżej, nie jest równoznaczne z otrzymaniem pozwolenia na prowadzenie prac.

Zgłaszający wymienione roboty otrzymują indywidualne zezwolenie na każdą z robót, określające termin i warunki, na jakich mogą być prowadzone.

Równocześnie ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYŚLU

### OSTRZEGA

przedsiębiorstwa i inne jednostki organizacyjne, że jeśli nie dokonają w wymaganym terminie zgłoszenia wymienionych robót, nie otrzymają w 1979 r. — z wyjątkiem robót awaryjnych — zezwolenia na prowadzenie prac, jeżeli kolidować one będą z planami tu. Oddziału w zakresie przebudowy ulic.

Osoby prowadzące wspomniane roboty bez zezwolenia Oddziału Gospodarki Komunalnej podlegają karze grzywny do 4 500 zł.

K-2.

## Kolegium karze...

Za wywołanie gorszącej awantury w restauracji „Polonia” i następnie pobicie ob. Z. B. — **Andrzej Oniszk** (s. Stanisława, ur. w 1957 r.) odpowiadał przed Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie m. Przemysła, które ukarało go grzywną 4 500 zł (z zamianą — w razie nieuiszczenia w terminie — na 90 dni aresztu) i obciążyło kosztami postępowania oraz ogłoszenia treści orzeczenia w prasie.

Zarówno obwiniony jak i oskarżyciel (Komenda Miejska MO) wnieśli odwołanie od tej decyzji do Kolegium ds. Wykroczeń przy Wojewodzie Przemyskim. Po rozpatrzeniu sprawy postanowiło ono uchylić orzeczenie kolegium I instancji i ustaliło wysokość grzywny na 5 tys. zł (kary zastępcza i dodatkowa pozostały w wymiarze poprzednim).

### URZĄD MIEJSKI WYDZIAŁ GOSPODARKI TERENOWEJ i OCHRONY ŚRODOWISKA w PRZEMYŚLU

informuje, że w oparciu o decyzję wojewody przemyskiego z dnia 9 X 1978 r. powołano MIEJSKĄ SŁUŻBĘ PORZĄDKOWĄ, jako jednostkę organizacyjną Zakładu Dróg i Mostów przy Wojewódzkim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej — Oddział Gospodarki Komunalnej w Przemysłu.

Do zadań Służby Porządkowej należy ochrona ogólnie dostępnych terenów i urządzeń komunalnych oraz dbałość o utrzymanie czystości i porządku w mieście.

Służba Porządkowa podjęła działalność 1 grudnia 1978 r. i jest upoważniona do składania wniosków o ukaranie do Kolegium ds. Wykroczeń przy Prezydencie Miasta oraz posiada prawo do nakładania grzywien w drodze mandatów karnych.

## Kiedy nie wiesz jaką podjąć decyzję...

**PORADNIA RODZINNA** przy **WOJEWÓDZKIEJ PORADNI WYCHOWAWCZO-ZAWODOWEJ w PRZEMYŚLU** (ul. W. Pola 49, tel. 49-06) czynna jest w każdą środę od godz. 12 do 16.

Porady udzielane są telefonicznie i osobiście — dzieciom młodzieży i dorosłym.

W ważnej dla Ciebie sprawie zgłoś się — **Poradnia Rodzinna** pomoże Ci w rozwiązaniu życiowych problemów!

### WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ ODDZIAŁ GOSPODARKI KOMUNALNEJ w PRZEMYŚLU, ul. ROKITNIAŃSKA 10

## informuje Obywateli, że:

PRZYJMUJE ZLECENIA DO REALIZACJI W 1979 ROKU

w ramach usług dla ludności na:

## PRACE SPRZĘTEM BUDOWLANYM

tj. ładowarkami, sychaczami lub koparko-spycharkami,

wykonywanie

▶ okładzin ściennych oraz posadzek z kamienia naturalnego ze skał granitowych, marmurowych lub piaskowca wg wzorów będących do wglądu w dyrekcji OGK,

▶ boazerii w przedpokojach wraz z szafkami i pawlaczami wg projektów zleceńdawców z materiału własnego lub powierzonego asortymentu płyt drewnopodobnych, tarcicy rodzajowej itp.,

▶ słupków ogrodzeniowych z rur stalowych

▶ ozdobnych balustrad i ogrodzeń wg projektów zleceńdawców.

Zlecenia na w/w roboty przyjmowane będą do 30 marca 1979 r., a wykonawstwo na terenie woj. przemyskiego w terminach uzgodnionych w kolejności zgłoszeń.

Ponadto informuje się, że w II kwartale 1979 r. Oddział dysponował będzie nagrobkami z elementów kamienia naturalnego (piaskowca) w 4 kolorach.

Wzory nagrobków zamontowane będą do wglądu dla zainteresowanych na Cmentarzu Głównym przy ul. Słowackiego 112.

K-5630/3.

## ZYCIĘ PRZEMYSKIE

TYGODNIK SPOŁECZNY ROBOTNICZEJ SPÓŁDZIELNI WYDAWNICZEJ „PRASA — KSIĄŻKA — RUCH”

WYDAWCA: Rzeszowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”, 35-959 Rzeszów, ul. Marchlewskiego 19 tel. 20-11. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: 37-770 Przemysł, ul. Waryńskiego 15 (III piętro). Telefony: redaktor naczelny 73-84, sekretariat i pokój dziennikarzy 22-90.

WARUNKI PRENUMERATY: kwartalna — 26 zł, półroczna — 52 zł, roczna — 104 zł. Prenumeratę przyjmują: Oddział Rejonowy RSW „Prasa — Książka — Ruch” w Przemysłu, plac Dąbrowszczyków 6, tel. 53-21 oraz w Rzeszowie, ul. Asnyka 1, tel. 228-81. Terminy: do 25 listopada na cały nadchodzący rok, natomiast prenumeratę miesięczną, kwartalną i półroczną załatwić można do dnia 10 każdego miesiąca (wyjątek stanowi grudzień), poprzedzającego ten okres.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 50 proc. wyższa od prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Centrala Kolportażu Prasowy i Wydawnictwo w Warszawie, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1531-71 w terminach obowiązujących prenumeratę krajową.

OGŁOSZENIA: Biuro Ogłoszeń i Reklam w Rzeszowie, kod. 35-215, ul. Marszałkowska 8, tel. 346-52 oraz sekretariat redakcji. Za treść ogłoszeń nie odpowiadamy.

MATERIAŁÓW NIE ZAMÓWIENIYCH REDAKCJA NIE ZWRACA! DRUK: Rzeszowskie Zakłady Graficzne. 38 83803/3851.

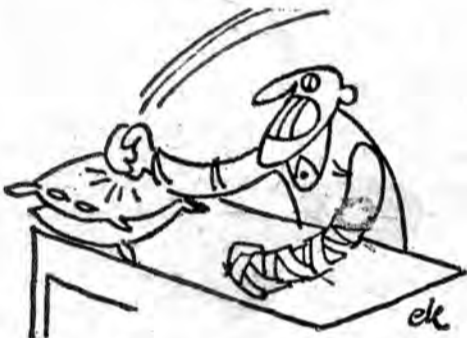


Fot. T. ZIEMBOLEWSKA

Jerzy Leszczyński

## FRASZKI

COS DLA WALĄCEGO PIĘSCIA  
W STÓL



Winien mieć pod ręką —  
poduszczkę miękką.

SPOŁECZEŃSTWO KONSUMPCYJNE



Ludzie chodzą w głorii  
spożytych kalorii.

Zbigniew Uchnast

## Z PRZYMURZENIEM OKA

Jeżeli ktoś stwierdzi, że nigdy się w  
życiu nie potknął, nie zazdrość mu, lecz  
pomyśl — ile ma jeszcze do zrobienia.

\*\*\*

Trudno dobrać okulary dla kogoś, kto  
nie widzi dalej niż koniec własnego nosa.

\*\*\*

Nie wierzę w miłość od pierwszego  
wejrzenia. Chyba, że jedno z młodych jest  
bogate.

## „DAR PRZEMYSŁA” PO PROBACH NA BAŁTYKU



1400 mil morskich ma już za sobą  
jacht „Dar Przemysła”, na którym kapi-  
tan jachtowy żeglugi wielkiej Henryk Ja-  
skuła zamierza odbyć samotny rejs do-  
okoła świata bez zawijania do portów.  
Jacht odbył 3 próbne rejsy pełnomorskie  
po Bałtyku, w trudnych warunkach, przy  
sile wiatru sięgającej nawet do 11 stopni  
w skali Beauforta i w pełni zdał egzami-  
n.

Zgodnie z ustaleniami kpt. Henryk Ja-  
skuła ma wypłynąć z Gdyni na przełomie  
maja i czerwca br., na trasę o długości  
33 tysięcy mil morskich. Samotna podróż  
potrwa ok. 350 dni, a zatem powrót za-  
planowano na maj 1980 r. Przypomnijmy,  
że podobnego wyczynu, o najwyższej ska-  
li trudności, dokonali dotąd tylko trzej  
żeglarze zagraniczni.

## PRZEMYSKI NIEDZWIĄDEK



Zdarza się, że Zakład Oczyszczania Miasta nie nadąża z  
wywózką śmieci i wówczas zapelnione kubły długo czekają  
na opróżnienie. W takiej sytuacji znaleźli się mieszkańcy  
ulic Sarbiewskiego, St. Augusta, Róży Luksemburg. Poprosi-  
li oni o pomoc Niedźwiadka, postanowił on zawstydzić  
ZOM i wynieść pojemniki ze śmieciami na własnych plecach.



## „BOROWIK” NA CENZUROWANYM

Otwarty w połowie grudnia  
ubiegłego roku sklep „Boro-  
wik” przy ul. Szczepanowskie-  
go w Przemysłu miał między  
innymi wspomóc rynkowe za-  
opatrzenie w artykuły typowo  
świąteczne takie jak grzyby,  
dziczyzna, miód itp. delikacje.  
Toteż od chwili otwarcia na-  
chodzono go przez amatorów  
leśnego runa, którzy jednak  
przez wiele dni zaliczali się  
tylko do grona potencjalnych  
klientów.

Dlaczego? Oto sprzedaż su-  
szonych grzybów, o które naj-  
bardziej dopytywały się pa-  
nie domu z wiadomych wzglę-  
dów, rozpoczęła dopiero 22  
grudnia koło południa i kto

wie czyby do niej doszło,  
gdyby nie interwencje roze-  
żłonych klientów w zarządzie  
WZSR! Grzyby w sklepie by-  
ły, ale brakowało ceny. Tak  
przynajmniej twierdziły  
sprzedawczynie. Okazało się  
w końcu, że cena też była,  
tylko — aby szybciej — na-  
deszła teleksem, a ostrożność  
nigdy nie zawadzi, więc cze-  
kano na fakturę...

W tenże piątek, 22 grudnia  
do „Borowika” dotarły ro-  
dzynki, lecz z braku szufelki  
nie znalazły się od razu na  
ladzie, bo nie było ich czym  
nabierać...

Zupełnie zbyteczny balaga-  
organizacyjny, bo przecież C. o  
Przemysłu-wieś, szykując się  
do otwarcia sklepu w tak go-  
rącym okresie, mógł wcześniej  
pomyśleć o wyposażeniu go w  
niezbędne drobiazgi, żeby  
wszystko było tip-top...

I jeszcze jedna uwaga do-  
tyczająca „Borowika”: znajdu-  
jące się tu w sprzedaży młyn-  
ki do pieprzu to 75 złotych  
wyrzuconych na marne, bo  
pożytku z tych pseudonowo-  
czesnych urządzeń żadnego.  
Poza psuciem nerwów...

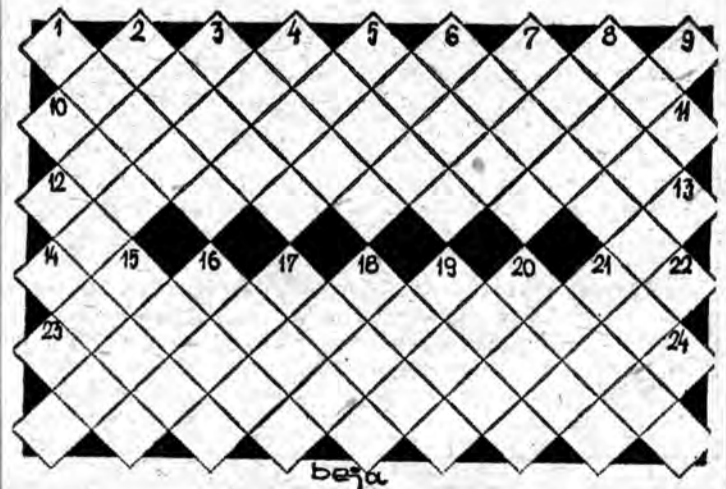
Szkoda, jako że przepada-  
my za borowikami i radzi  
byśmy polubić także ten w  
sklepowym szyldzie.

BOŻENA STAWSKA

## UKOŚNIK-KRZYŻÓWKA

**Prawoskośnie:** 1) Joanna — piosenkarka, 2) kolega минера,  
3) rezydencja władcy, 4) czar, urok, 5) Telly Savalas, 6) wyspa  
indonezyjska na morzu Celebes, 7) powieść Sienkiewicza, 8)  
kawałek chleba, 10) stępka, 12) krótki ustny rozkaz, 14) for-  
ma poetycka w literaturze japońskiej, 16) szal, 17) kciuk, 18)  
weranda, 19) lotnik, 20) alarm, pobudka, 21) podarunek, 23)  
egipskie bóstwo księżycowe.

**Lewoskośnie:** 2) sieć, 3) motyl z południa, 4) papierowy na  
głowie damy, 5) rodzaj zatycki, 6) artykuł sprzedażny, 7)  
trefniś, 8) arka, 9) szkrab, maluch, 11) esencja z owoców, 13)  
gatunek jaszczurki, 15) na statku lub w szachach, 16) kwas  
karbolowy, 17) kropka, 18) bokserka zastona, 19) oponcza, 20)  
miasto w pd. Hiszpanii (Andaluzja), 22) świadczona w dawnej  
Polsce, 24) brązowy medalista olimpiady w Rzymie w rzucie  
młotem.



Termin nadsyłania rozwiązań — dwa tygodnie. Prawidłowe roz-  
wiązania wezmą udział w losowaniu nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE SZYFROGRAMU Z NR 50/580

Wyrazy: szczęściarz, dróżnik, wysięgnik, żądło, szewc, eseista,  
melodia, yeti.  
„SZCZĘŚLIWY CZŁOWIEK GDY SIĘ ŻENI — MA ODTĄD  
STROŻA SERCA I KIESZENI”.

Nagrodę autorską otrzymuje T. Filipowicz z Parczewa.  
Nagrody książkowe wylosowali: Bożena Rusinek z Jarostawia  
oraz Jan Marzyjanek i Greta Iwoniuk z Przemysła.

## Nie uchwalał się

Przez 16 lat rosły sobie spokojnie — zdobiąc plac przed wejściem do siedziby Kierownictwa Grupy Robót Przedsiębiorstwa Konserwacji Urządzeń Wodnych i Melioracyjnych przy Wybrzeżu Kościuszkim w Przemysłu — dwa piękne srebrzyste świerki. W nocy z 20 na 21 grudnia 1978 jedno z drzewek — to ładniejsze — zostało w połowie ścięte. Wierzchołek świerka upodobał ktoś sobie na choinkę. Ślady wskazywały, że złodziej oddalił się w kierunku osiedla XXX-lecia. Ciekawe jak mu się świętowało?

A swoją drogą okazja czyni złodzieja: w rejonie tym panują egipskie ciemności, zarówno wzdłuż Wybrzeża Kościuszkim, jak i przy ul. Krasickiego od dłuższego czasu lampy w ogóle się nie świecą!